

Refleksje nad tym co się stało i co dalej będzie.

Już w numerze 3 „Emeryta“ z dnia 1 lutego br. w artykule: „**Z ostatniej chwili**“, wyraził się zdumienie, iż odrzucono opracowany przez Stałą Delegację, podany w numerze 1 „Emeryta“ z r. b. projekt noweli uchylającej dekret z r. 1935, składający się z czterech zwięzłych i jasnych artykułów, a zamiast niego przedłożono Sejmowi do uchwalenia projekt zawierający postanowienia, nie mające nic wspólnego z uchYLENIEM dekretu, jak np. naruszenie art. 11 ustawy emerytalnej z r. 1923, albo ograniczenie wolności prywatnego zarobkowania.

Mamy pewne podstawy do twierdzenia, że projekt ten pomimo przyjęcia na siebie jego autorstwa przez posła p. Ostafina, — opracowany został przez kogoś innego.

Styl tego projektu, zrobionego na obstałunek, mówi sam za siebie, ocenił to należycie Przegląd Pedagogiczny T. N. S. W. z dnia 5 kwietnia b. r. nazywając go „niechlujną redakcją“, treść zgadza się dosłownie z linkerowskim projektem z listopada ub. r.

Uchwałą z dnia 27 lutego 1936, Sejm wezwał Rząd, nie do ograniczenia możności prywatnego zarobkowania emerytów, zmuszonych do tego koniecznościami żywiołowymi, — ale do zaprzestania zatrudniania dobrze sytuowanych emerytów na rozmaitych wysoko płatnych stanowiskach, na komisarycznych urzędach, na synekurach w przedsiębiorstwach państwowych i przez Państwo subwencjonowanych, by zapobiec wypryskiwaniu wysokich dygnitarzy z służby państwowej z sporymi emeryturami na upatrzone przez nich stanowiska w tych instytucjach, albo w zależnych od nich przedsiębiorstwach prywatnych.

Ta uchwała Sejmu wypaczona została chyba z rozmysłu przez dygnitarzy, którzy w krótkim czasie zamierzają wyskoczyć z urzędów — na tłuste posady.

Kiedy podczas audyencji u Pana Wicepremiera w dniu 4 grudnia 1936 Stała Delegacja przedstawiła wady listopadowego projektu linkerowskiego, nazywając go prowokacją nie do przyjęcia. — Pan Wicepremier oświadczył, że projekt nie jest jeszcze ustawą i że od Sejmu zależy w jakim brzmieniu go uchwali, zresztą projekt ten został wycofany, Rząd oczekuje projektu z ramienia Sejmu, ale musi on być uzgodniony z Ministerstwem Skarbu.

Uzgodniono zatem inną formę noweli, która stanowi jednak dla wielu kamień osobistej zniewagi i jest dalszym łamaniem prawa.

Po ujawnieniu projektu — po wniesieniu go do łaski marszałkowskiej — w dniu 20 stycznia br. byliśmy zdumieni wstawkami i rozmaitymi dodatkami bez sensu i potrzeby i zwróciliśmy na to uwagę wnioskodawcy, który zapewnił nas, że Sejm napewno te wstawki odrzuci, pomimo iż projekt uzgodniony został z Ministerstwem Skarbu.

Nie możemy zrozumieć jednego, a mianowicie możliwości tak znacznej rozbieżności w poglądach w jednym i tym samym resorcie, zasadzającej się na tym, że Minister oświadcza publicznie na pełnym posiedzeniu Sejmu i Senatu, że emerytom wyrządzono ciężką i niezasłużoną krzywdę, która musi być naprawiona, że w tym celu wstawił do budżetu odpowiednią sumę, ponadto zapewnia delegację, że projekt linkerowski został wycofany i nie będzie wchodził w rachubę, ktoś zaś zawzięcie lansuje w dalszym ciągu prowokacyjny projekt, powołując się na rzekomy nakaz Ministra i robi coś wręcz przeciwnego, aniżeli zostało postanowione.

Czy „gentleman-agreement“ przestało obowiązywać w Polsce?

Kant twierdził, że dwie rzeczy napelniają serce i duszę nowym i co raz większym podziwem i czcią: „niebo gwiazdziste nade mną i uczciwość i zasada moralna we mnie“.

Myśmy postępowali uczciwie i moralnie i możemy śmiało popatrzeć w oczy każdemu, pomimo urządzanych nam przykrości, o których pomówimy następnym razem.

Posłuchaliśmy rady przychylnych nam Posłów, nie protestowaliśmy przeciw projektowi, nie buntowaliśmy się pomimo gorzkiego zawodu jaki nas spotkał. Chcieliśmy dopomóc dobrej woli Pana Ministra Skarbu, który uznał naszą krzywdę i przyrzekł ją naprawić, okazaliśmy jak najwięcej zaufania do dawanych nam przyrzeczeń.

Wszak nie mogliśmy zgóry tracić wiary w uczciwość ludzi i ich zamierzeń. Gdyby nie było wiary w Boga, jakież zamęt panował by na świecie? gdyby ludzie przestali wierzyć sobie wzajemnie, nie tylko ich współżycie, ale wszystkie stosunki między nimi stały by się niemożliwymi.

Stracić wiarę w uczciwość wszystkich ludzi, to przecież więcej niż stracić życie; wszak nie wszyscy muszą mieć osobiste korzyści na oku.

Uważając uchylene dekretu za rzecz najważniejszą, zastosowaliśmy się lojalnie do udzielonych nam wskazówek, i uważaliśmy uchylene dekretu na podstawie sejmowej uchwały jako sukces moralny.

Senat zajął w tej kwestii zupełnie odmienne stanowisko.

Jeden z najpoważniejszych Senatorów, zapytany przez nas o przyczyny odesłania noweli do Komisji oświadczył, że kiedy członkowie Senatu zaznajomili się z uchwalonym przez Sejm projektem ustawy uchylającym dekret, niektórzy z nich ubolewali, że emerytom wyrządzono nową „niedźwiedzią przysługę“, inni natomiast nazwali projekt, a szczególnie postanowienia art. 25 ust. emer. „**bolszewickim wkraczaniem w prywatne życie**“.

Ponieważ przedstawiciel Ministerstwa Skarbu oświadczył na Senacie kategorycznie, że w razie uchwalenia jakiegokolwiek poprawek Rząd cofnie swoją zgodę na uchylene dekretów, zapanowała w Senacie prawdziwa konsternacja, wszyscy bowiem rozumieli, że Rząd zapowiedziawszy konieczność uchylene wyrządzonej krzywdy, wyżej będzie cenil swoje przyrzeczenia, aniżeli nieistotne konieczne poprawki, dla dobra emerytów.

Zaczęło się zatem to, co w takich wypadkach najczęściej się dzieje. Zmieniony w ostatniej chwili referent, jakkolwiek słabo włada polskim językiem, pouczone, podnosił wady styli — styczne, drugi wyśpiewywał znaną piosenkę ludową: „Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień, a na tym kamieniu jeszcze jeden kamień“, trzeci z kolei wniósł o odesłanie projektu do senackiej Komisji budżetowej twierdząc, że Senat jest tak przepracowany, że nad taką ważną sprawą musi się poważnie zastanowić. Po takiej dyskusji stało się jasnym, że sprawa w tej sesji nie znajdzie załatwienia.

Wniosek o odesłanie ustawy do senackiej Komisji budżetowej został uchwalony większością 3 głosów.

Nasz interlokutor nadmienił, że gdyby chociaż jeden z Senatorów, mający donioślejszy głos, co przy tej mało akustycznej sali jest koniecznym — był krótko oświadczył, że ustawa nie jest aredydzielem, ale przyjęta została przez Stałą Delegację Zrzeszeń Emerytalnych, zresztą usuwa krzywdę wyrządzoną emerytom, byłaby ona przeszła przez Senat bez zmian.

Niestety takiego głosu brakło, pomimo, iż Senat kilkakrotnie przez usta swoich przedstawicieli domagał się od Rządu cofnięcia krzywdzącego dekretu o t. zw. emerytach zaborezych.

To są refleksje nad tym co się stało, ale jakież wnioski należy wysnuwać z nich na przyszłość?

Zdobyliśmy jedno doświadczenie więcej. przeżyliśmy jeszcze jeden zawód i jedno nie-szczęście, których życie nie szedziło nam nigdy, ono jednak nie tylko nas nie zlamie, ale przeciwnie wzmocni potężnie nasze szeregi, ponieważ wspólna niedola łączy silniej niż wszystkie inne uczucia, silniej niż miłość. —

Mamy niezłomne przekonanie, że Pan Minister Skarbu ceniąc dane nam słowo, dotrzyma go i wpłynie na to, by w najbliższej sesji nadzwyczajnej, która odbędzie się przypuszczalnie od połowy maja do połowy czerwca br. sprawa nasza została raz wreszcie załatwiona. —

W dniu 9. bm. — prowadzeni przez posła P. Dra Jahodę Żółtowskiego, — członkowie Stałej Delegacji w osobach: Gizella, Dr Huth, Kabat i Dr Spiss, zostali przyjęci przez Pana Wiceministra Dra Grodyńskiego.

W przeszło godzinnej konferencji delegacji mieli sposobność przedstawienia uczuć nartujących wśród najszerzszych mas emeryckich i ich rodzin, wywołanych uchwałą Senatu z dnia 22. marca br.

Uczucia te odzwierciedlane są w korespondencjach z całego kraju, nie wszystkie jednak nadają się do zamieszczenia w łamach naszego pisma.

Delegacja przytoczyła treść konferencji z dnia 4. grudnia 1936 r., naprowadziła skutki wstawek postanowień o art. 25 ustawy emerytalnej do noweli i prosiła, by Pan Minister Skarbu zgodził się na skreślenie tych wstawek, zwłaszcza, że nowa ustawa emerytalna obejmuje w tym względzie takie same postanowienia, zatem są one zbyteczne w noweli.

Przy tej sposobności wyraziła delegacja prośbę, by przed przedłożeniem nowej ustawy emerytalnej Izbie ustawodawczej, dano możność Stałej Delegacji wypowiedzenia się co do ostatecznej redakcji ustawy. Życzenie to uznane

zostało przez Pana Wiceministra za zupełnie słuszne i będzie uwzględnione.

Pan Poseł Dr Jahoda-Żółtowski oświadczył, że jest upoważniony do zakomunikowania Panu Ministrowi wyniku konferencji odbytej w dniu 8. bm. przez Pana Senatora Dra Bobrowskiego z Panem Premierem Gen. Sławoj Składkowskim.

Na konferencji tej Pan Premier Składkowski przyrzekł, że sprawa noweli emerytalnej będzie wzięta na porządek dzienny, nadzwyczajnej sesji Izby ustawodawczej w maju br.

Pan Wiceminister oznajmił, że może zapewnić w imieniu Pana Wicepremiera, iż o ile sprawa znajdzie się na porządku obrad sesji nadzwyczajnej, Ministerstwo Skarbu dołoży wszelkich starań, by uchwalona ustawa została niezwłocznie wykonana i by działała wstecz od 1. kwietnia br.

Niema zatem powodu do rozpacz, Stała Delegacja robi wszystko co w mocy ludzkiej, by ustalo wrzenie i rozgoryczenie i by zamiast marnowania energii na zwalczanie dekretu, można było po uchyleniu dekretu zużyć ją na pracę państwowo-twórczą.

Zyg.

OSTRZEŻENIE!

Dowiedzieliśmy się w ostatniej chwili, że jakiś osobnik odwiedza mieszkania emerytów i natargiwie domaga się datków na rzekome koszty podróży delegatów do Warszawy.

Oświadczamy, że nie upoważniliśmy nikogo do jakiegokolwiek zbiórki. — Osobnika owego należy zdemaskować i oddać najbliższemu posterunkowi P. P.

Góra z górą nie, ale emeryt z emerytem tak:

Z notatki pod tym tytułem, zamieszczonej w „Emerycie“ z dnia 15 marca br. nabrałem przekonania, że Szanowny autor tejże nie wszystko dokładnie dosłyszał co mówiło się ogólnie, zresztą przy ruchu pociągu i przepełnionym przedziale III klasy jest to zupełnie zrozumiałym.

Tytuł notaki bardzo trafny, bo „Góra z Górą“ istotnie rzadko się schodzą, zwłaszcza w sprawach emerytalnych dla ich szybszego i sprawiedliwszego załatwienia. Inaczej nie byłoby „dekretu“, albo zostałby już dawno cofnięty, a my mielibyśmy, — jak to stwierdzili Panowie Premier i Wicepremier, — niesłusznie zabrane pieniądze z powrotem.

Mniejsza zresztą nawet o te „pieniądze“ które dla nas oświadczenie nie miałyby takiego znaczenia, gdyby nie konieczność ubierania i utrzymywania rodzin, a szczególnie kształcenia dzieci naszych i wychowania ich na pożytecznych obywateli Państwa, w czym szczególnie leży interes Narodu i Państwa.

„Góra z Górą“ uważają za stosowne pamiętać przede wszystkim o sobie i o swoich często z kilku źródeł płynących uposażeniach i niewątpliwie przy tych okazjach schodzą się często, ale gdyby przy tej sposobności zechciały pamiętać o interesach publicznych.

Pozbawianie zapracowanych emerytur urzędników państwowych nieda się usprawiedliwić brakami budżetu, kiedy z budżetu tego wydaje się sumy na zbędne reprezentacje, dotacje i dodatki funkcyjne etc. etc.

Zjazd Emerytów uchwalił dnia 7. III. liczne i gorące podziękowania w związku z „cofnięciem dekretu“. My szarzy emeryci dziękujemy narazie jedynie za trudy W. Szan. Panu Prezesowi Gizelli i Zarządowi Związku Emerytów. Natomiast reszcie podziękujemy wówczas, gdy niesłusznie i z pokrzywdzeniem rodzin naszych zabrane nasze pobory znajdą się z powrotem w naszej kieszeni.

Wracając do wypowiedzeń się p. gen. Roja na temat załatwiania „od ręki i w całości“ podobnych spraw przez p. premiera Dr. Składkowskiego, to widocznie autor poprzedniej notatki „Góra z Górą...“ nie dosłyszał wszystkiego, także tam byłem i najwyraźniej słyszałem: „tak tak kochany panie dyrektore, ale tylko — na rozkaz!“ —

Że tylko „na rozkaz“ jest mi zupełnie zrozumiałym. Nie zrozumiałem jedynie, co miało oznaczać: „i na pokaz!“. Ale może nie dosłyszałem. W takich warunkach! Zgrzyt koł pociągu naszego a nadto zniechęcenie robi swoje. Istnieją wprawdzie ludzie, którzy nie tylko nie słyszą zgrzytów w najbl. otoczeniu, ale nadto entuzjazmują się „rytmem“ za ścianą. Błogosławieni ludzie, entuzjaści na kilku sutych posadach.

Wracając jednak do notatki w poprzednim numerze „Emeryta“ przypuszczam, że Gen. Roja zechce przy sposobności wypowiedzieć się oświadczyć, możliwie ustnie także na temat emerytur i „rytmu“ w kieszeni emeryta.

Zdaniem gen. Roja, jak mi wiadomo, jedynie państwowo słusznym „rytmem“ jest i pozostanie — sprawiedliwość społeczna.

Rytm ten realizować można — zdaniem Jego jednak tylko jednocząc siły Narodu czynami.

Wicente.

Korespondencje dotyczące Redakcji i Administracji należy nadsyłać oddzielnie